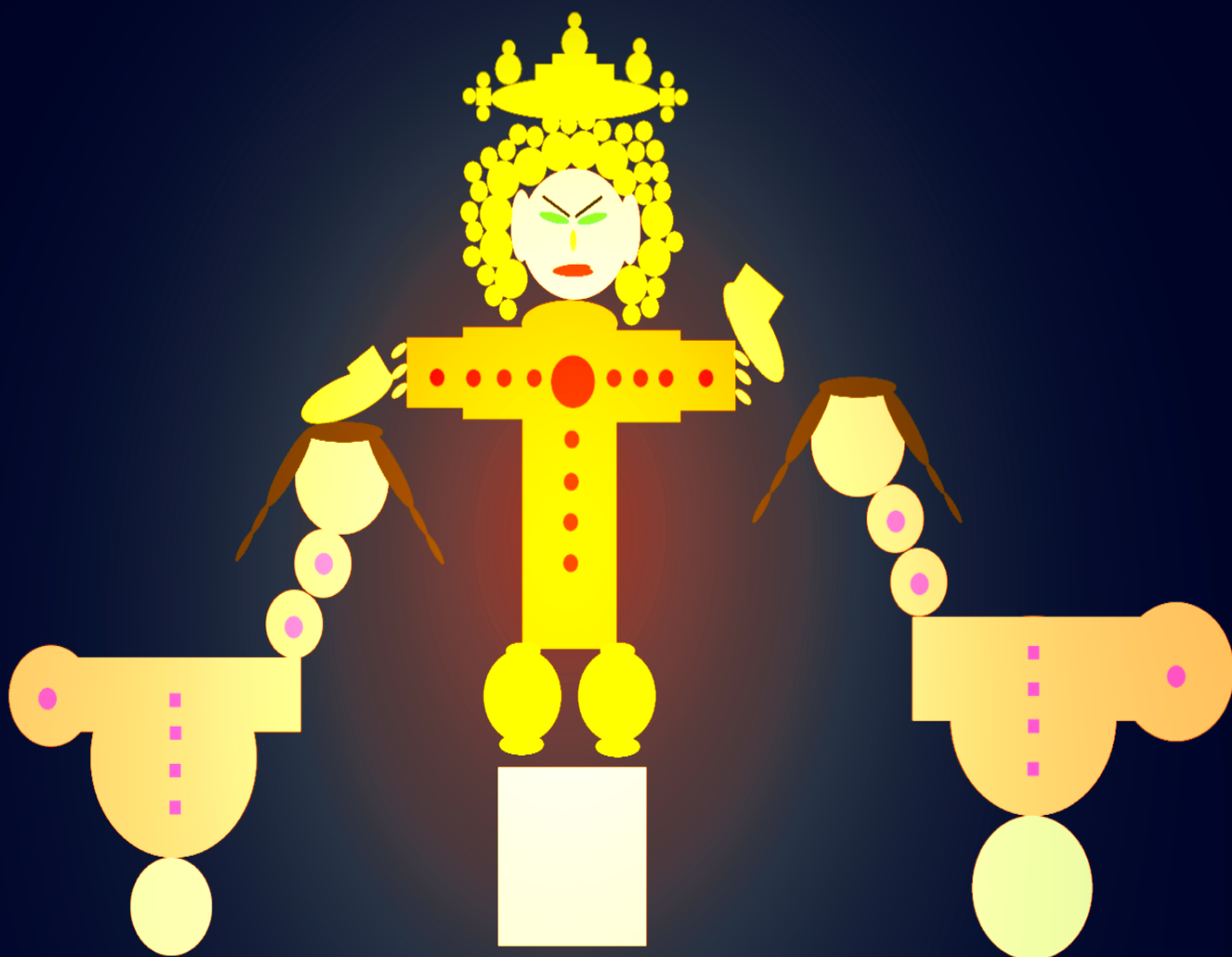


Omfałe feminizująca

Patryk Daniel
Garkowski



Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

Omfale feminizująca

**Patryk Daniel
Garkowski**

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

ISBN: 978-83-67117-30-2

Data wydania: 28 października 2022 roku

Wydanie I

Wydawca: Patryk Daniel Garkowski

Okładka: Patryk Daniel Garkowski

Wstęp

Z mitologii greckiej znana jest nam postać królowej Omfale. Istota ta była władczynią krainy geograficznej Lidii, zaś na jej ziemiach funkcje kobiece pełnili mężczyźni. W ramach pokuty służbę u królowej Omfale musiał odbyć mityczny bohater - dumny Herakles, znany ze swoich nadludzkich, wielce ciężkich prac. Herosowi nad wyraz nieprzyjemnie upływał czas na dworze energicznej Omfale, był on poniżany, zmuszany do kobiecych zajęć oraz między innymi bity przez królową pantoflem po głowie - obuwie Omfale stanowi istotny motyw literacki niniejszego opowiadania, swych pantofelek Omfale zwykła używać w celu dręczenia przedstawicieli płci męskiej, obok innych straszliwych metod z repertuaru przemocowego. Ponadto złocene pantofelki jednostki królewskiej występują na okładce dzieła literackiego - widzimy na niej monarchinię krzywdzącą dwa sfeminizowane organizmy męskie, z zapuszczonymi włosami na głowach, przypominające odrobinę mechaniczne zabawki: kiwające się kaczkę albo bąki. Z kolei lawendowo-różowe punkty, a także kwadraty na ciałach samców sygnalizują zarówno nagość, jak i zwłaszcza sutki człowiecze.

Utwór epicki o tytule *Omfale feminizująca* stanowi opowiadanie erotyczne, w którym bohater Herakles wcale nie występuje. Akcja toczy się w innym czasie, niż kiedy heros realizował swą męczącą pokutę na dworze okrutnej władczyni. W tekście uwidacznia się zabieg demitologizacji.

Główna bohaterka tegoż opowiadania - Omfale to postać wyraźnie negatywna, przeżywająca i cierpiąca. Jej matkę zgwałcił niegdyś rozpustny bandyta Syleus, posiadający rozległe winnice. Jednocześnie zaś Omfale okazuje się seksualną sadystką, lubującą się w degradowaniu mężczyzn. Została dokonana jej głęboka psychologizacja, tutaj zabieg rzeczony polega na tym, iż ona nie jest bohaterką płaską ani pozbawioną ważności oraz nieobecną, lecz kreacją rozbudowaną, myślącą, czującą, nie jest absolutnie przyćmiona przez dzieje i przygody odważnego Heraklesa.

Ważnym elementem akcji okazuje się wątek z Syleusem. Bandyta ów zostaje pochwycony w czasie najazdu armii kobiet i uwięziony. Na koniec opowiadania - po mnogości tortur - odbywa się egzekucja nikczemnego człowieka. Również Syleusa znamy z mitologii.

Dzieło jest drastyczne oraz przepełnione przemocą, ale taki też był świat mitów, greckich wierzeń.

Patryk Daniel Garkowski

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

Omfale feminizująca

Różne ludy naszej przesłodkiej Grecji mają swoje własne, wielce trwałe, utarte tradycje, porządki postępowania. Tak na przykład w Sparcie młodych i wysportowanych chłopców chłostsze się niemiłosiernie, bezlitośnie pod stopami wyniosłego posągu dumnej, lodowato zimnej Artemidy. Nikt nie sprzeciwia się zwyczajowi. Nikt nie wyraża protestów przeciwko rumianym pręgom, soczystym niczym dorodne jabłuszka z sadu usytuowanego na świątynnym wzgórzu. Ogromnie chciałoby się lizać czerwone rany chłopięce, całować je nad wyraz namiętnie... Spijać soki życiowe.

Nieskalana, smukła bogini... Niesplugawiona Artemida... Nadludzka łowczyni nigdy nie została przebita przez żaden męski, świdrujący, bezmyślny organ rozrodczy, narząd kierujący się tylko jednym wyłącznie imperatywem. Mężczyźni dążą do kopulowania zawsze i wszędzie. Żądza przemawia przez ich myśli, słowa, wszelakie czyny. Ależ ten posąg ma widoki!

Wykute, martwe oczy boskiej dziewicy niezmiernie często obserwują skapującą z rozlicznych pleców krew spartańską, i nie tylko ze Sparty pochodzącą. A ja czasami pragnę być na jej miejscu dogodnym - przeobrazić się w drogocenną, ale kruchutką rzeźbę. Ogarnia mnie zazdrość zżerająca od środka, kłująca niby mizerny oset polny, choć wiem, że nie powinna zupełnie pożerać i dokuczać. Ale częstokroć chciałabym się z posągiem Artemidy po prostu zamienić pozycjami. Statuy nie muszą myśleć, nadmiernie angażować swych nerwowych układów... Cechuje je wieczny oraz błogi stan spokoju. Rzeźb nie nękają problemy tegoż okrutnego świata, straszliwego padołu łez, gdzie każdy dzień okazuje się istną męką, niemożebnie przykrą torturą. Nawet dla królowych! Natomiast uformowanych surowców nie przytłaczają dolegliwości zdrowotne, psychiczne, sercowe... Wiele nieszczęśliwych i rozżalonych nimf, istotek niższych w hierarchii od bóstw wyniosłych, zgodziłoby się z takim sposobem myślenia, przypuszczam mądrze. Z produktem krystalicznie czystej logiki. Nigdy nie rozmawiałam z żadną nimfą ani z jakimkolwiek bóstwem, oczywiście. Coś mi jednak podpowiada, że te istoty, nierealne twory, po prostu nie istnieją w świecie. Lecz ja istnieję. Trwam. Przeżywam dzień każdy. Muszę jakoś wypełniać doby dobrze, umilać sobie dni upływające nieubłaganie. Niebawem dowiecie się, w jaki to sposób dokładnie...

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

Niezmiernie współczuję biednej Galatei, która wcześniej będąc nie muszącą się o nic zamartwiać, bezduszną rzeźbą zstąpiła na planetarny padół. Kobieta wpadła wówczas w otchłań bezdennych znojów, przykrości oraz kłopotów. Delikatna, piękna niewiasta wpadła w sidła śliniącego się na jej widok, prymitywnego głupca-monarchy - Pigmaliona. Król ten zamiast wykazywać troskę o sprawy państwa, czynił starania, by nie odstępować admirowanej ani na jeden krok. Cóż za imbecyl był z niego! Opowiadano mi, jak precudowną rzeźbę przystrajał muszlami, zebranymi w pośpiechu darami ziemi. Przypatrywał się martwej istocie przez dziesiątki godzin, za nic mając wszystko inne. Choćby cały świat się walił, on miał swą ukochaną lubą. Aż w końcu łaskawa Afrodyta posąg ożywiła. Zwyczajny kaprys przejawiała? Bogini myślała jednak raczej wyłącznie o interesach nierozsądnej jednostki płci męskiej, tron zajmującej. Czy spytała kiedykolwiek o zdanie Galateę? Ależ skąd! Nie! Nagle, w jednej sekundzie, oka mgnienu, odpadły z jej ciała białe skorupy, jej protekcyjny kokon kamienny przestał istnieć. I nigdy nie powrócił, nie wyrósł.

Ja natomiast jestem mądrą, dbającą o państwo kobietką, odważną i potrafiącą korzystać z życia. Wcześniej poddana zostałam wychowaniu nowoczesnemu. Kroczę po wyboistych ścieżkach. Odsuwam na bok płęć męską. W mej egzystencji nie przeszkodzi żaden wstrętny, ekspansywny i prymitywny samiec! Żadnemu mężczyźnie nic nie zawdzięczam. I z tego powodu rozpiera mnie duma! Oblewa przyjemnie jak potok czysty i świeży. Z najwyższą rozkoszą zmiażdżyłabym adoratora Galatei przy pomocy rozwścieczonego, tresowanego słonia.

Otwarcie wyznaję, iż spośród wszystkich ludów naszego podłego świata szczególnie miłuję i darzę szacunkiem Amazonki. Jaki wspaniały ów kobiety posiadają społeczny system, wykształcony cudnie na drodze cywilizacyjnego rozwoju! System godny podziwu! Zachwycający i fenomenalny. Oto gdy rodzą się brzydkie, niesamodzielne niemowlęta płci męskiej, wówczas zostają odpowiednio zaopiekowane.

Ach, różnie do nich można podchodzić. Płaczące nasiona dobre kobiety albo przebijają ostrymi, lśniącymi w słońcu sztyletami, albo choćby gniołą męskie buzie dziecięce masywnymi tarczami o kształcie półksiężyców, gniołą na miazgę krwawą. Częstokroć łamią dziecinom ręce oraz nogi, co równoznaczne jest z niechybnymi zgonami pasożytniczych latorośli. Wojowniczkki, rycerki, łuczniczki, jeźdźczynie, nianie przemęczone trudami egzystencjalnymi najzwyczajniej porzucają niemowlęta na pastwę dzikiej zwierzyny, wygłodniałej potwornie.

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

Wtedy jest jednak stanowczo ważne, aby wcześniej lekko ponakłuwać ciało lamentującego chłopczyka-delikwenta, można też pokryć jego skórę delikatną warstewką miodu, zachęcającą bzyzące owady. Niech na ofierze doznają uroczego rozgoszczenia czarne, tłuste muchy bądź osy wściekłe i jadowite. Są mile widziane - zapewniam szczerze. Na pewno im zasmakują wszelkie zdane na ich pastwę członki, połamane ręce oraz nogi. Już nawet maleńkie, niegroźne ranki zmobilizują faunę do dalece energiczniejszej działalności ekologicznej.

W naszej krainie nie panoszą się wyłącznie owady. Grasują tu między innymi wilki, niedźwiedzie, padlinożerne ptaki i bandyci, a wśród przestępców szczególnie zaśląnął nikczemny Syleus, dysponujący rozległymi winnicami. Wkrótce się z nim rozprawię, przyrzekam solennie.

W mojej przepięknej Lidii, którą rządzą od zaledwie lat kilku, system społeczny nazwałabym znacznie łagodniejszym, niż w przypadku Amazonek, wszakże wartych naśladowania i będących dla nas wzorem niedoścignionym. My małych chłopaczków nie zabijamy, nie, nie. My ich wychowujemy stosownie, feminizujemy. Z pewnością obce wam jest ów socjologiczne pojęcie. Więc spróbuję je teraz wyjaśnić kompletnie, by nie pozostawały okropne wątpliwości w nerwowym układzie.

Oto funkcje w innych krainach tradycyjnie wykonywane przez uciskane niewiasty u nas pełnią mężczyźni. Wychowanie wdrożone - ukobiecające figuruje jako integralna część naszej kwitnącej kultury. Bez tego nie przetrwamy. Niektórzy obcy uważają nas za potwory, za społeczność dziwną i zasługującą na zagładę. Gdyby mędrzec wygłaszający żałosne głupstwa, tego rodzaju, do nas odważył się przybyć, szybko, niezwłocznie zastosowałybyśmy wobec niego adekwatną resocjalizację. Dla ludzi często pozostaje dziwne to, czego wcale nie znają. Mężczyźni są prostakami.

Zatem feminizowanie polega na uczeniu, na nadawaniu mężczyznom ról kobiecych. Swoistych łatek. Socjalizowane samce muszą odpowiednio być wdrażane do swoich właściwych im funkcji. Od noworodka zaczynając. Bowiem im wcześniej, tym lepiej. Dla naszych mężczyzn naturalne jest pełnienie posług kobiecych, nie czują żadnej dziwności przytłaczającej podczas wykonywania zajęć. Samcze umysły pozostają spokojne, niezmacone propagandą. Samce tutejsze ubierają się w czysto kobiece ubrania. Nasze zaś zachowanie stanowi męskie. Mężczyźni to my! - wspaniały okrzyk, czyż nieprawda?

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

System nasz wykształcił się na drodze długiego rozwoju. Szanujemy go i akceptujemy. Zresztą, kim jestem, żeby mu się przeciwstawiać? W istocie jestem niczym! Stanowię tylko leciutki piasek, wzbijany pod sandałami.

Za dziwaczny i niestosowny postrzegają nasz ustrój społeczny różnorodni obcy, mężczyźni pochodzący z zewnątrz, choćby pojmani jeńcy czy zdobyeci albo zakupieni niewolnicy. Nietaktowni filozofowie i gawędziarze. Wobec takich przybyłych person należy wdrożyć szybko resocjalizację. Zwykle nie ma czasu do stracenia.

Otóż od razu, pierwszego już dnia pobytu należy samca zepchnąć na głęboką wodę feminizacji. Zabieramy mu cuchnące odzienie, gdy je posiada, a za nie wręczamy osóbcie lekkie ubranko niewieście. Kąpiemy brudasów! Niekiedy nacieramy pachnącymi olejkami (kosztowne są one). Wpadłym w sidła rycerzom zabieramy konie, zbroje oraz przyrządy do zadawania cierpienia. Ich mienie przechodzi na rzecz państwa kobiecego - wieczyście. Wyznaczamy, nawet strasznie opornym jednostkom, niemęskie prace do wykonywania - codziennie. Każdy musi przyswajać nowe zwyczajowe normy, nie ma wyjątków. Nie ma że boli. Mieszkańcy muszą słuchać dobrej królowej.

Niech umyć, pachnący mężczyźni, jakim z każdym dniem wzrastają włosy na poddawanych wpływom głowach, zajmują się między innymi gotowaniem posiłków, pieczeniem, tkactwem, zbieraniem roślin jadalnych, depilowaniem czy tańczeniem. Resocjalizowani nie muszą od razu pracować nad wyraz efektywnie i zręcznie. Przecież głupcy mają prawo do pomyłek. Ale zawsze - w ramach kary - można samca chociażby dzielić obuwiem po ogorzałej twarzy. Mężczyzn niezwykle często chłuszczemy, kopujemy, bijemy na rozmaite, pożyteczne sposoby. Zamykamy w lochach, gdy tylko pragniemy. Stosujemy plugawe wyzwiska, standardowo adresowalne do kobiet. Uwielbiam okładać mężczyzn moimi złotymi pantofelkami. Choć wydają się lekkie, niepozorne, potrafię z nich wykrzesać szaloną, siarczystą moc. Nadto wielkim upokorzeniem dla samców jest ich ruchanie w odbyty, dzięki specjalnym, długim przyrządom imitującym fallusy. Posiadamy rozliczne takowe środki erotyczne, różnych długości. Dilda mniejsze i większe. Czynimy z nich użytek, kiedy tylko chcemy.

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

Od kilku lat jestem królową krainy Lidii. Już od dziecka wpajano mi sposób traktowania wszystkich dookoła mężczyzn. Miałam być bezlitosna i okrutna, nie pozwalać sobie na męskie: agresywności oraz żądze. Ponieważ nie organizujemy okaleczających kastracji, w umysłach naszych samców nadal kwitną rozliczne negatywne myśli... Należy je poskramiać błyskawicznie. Ale ci męscy poddani wiedzą doskonale, iż gdyby ulegli wodzom fantazji, szybko ponieśliby przesrogię kary. Najwyższą z nich jest śmierć w potwornych, intensywnych męczarniach. Nie muszę chyba dodawać, że nad wyraz lubię egzekwować prawo wobec moich obywateli. Uwielbiam karać ścierwa. Tak mnie wychowano. Tyczy się mojej osoby potężnie podły charakter.

Pewnego miłego dnia, gdy miałam lat czternaście, moja matka-monarchini podczas spaceru nad brzegiem wody rzekła spokojnie, jak gdyby po prostu podlewała pachnące, lecz i pełne goryczy, obfitujące w kwaśność smakową zioła, wzrastające w pałacowych ogrodach; delikatne podmuchy wiatorku obmywały nas zachęcająco:

- Omfale najmilsza, na świecie mężczyźni tłamszą kobiety, niszczą je, prowadzą okrutnie ku destrukcji bezpowrotnej. Kiedyś zostaniesz królową, wiesz przecież. A wówczas absolutnie nie pozwól, by nasz system społeczny się zmienił, rozpadł w gruzy. Tutaj panuje ostoja dla płci żeńskiej, słodki azyl, pamiętaj. Nie pozwól ostać w naszej krainie męskim mącicielom, niepodatnym na feminizację. Uważnie obserwuj przybyszy. Niezdolnych do resocjalizacji wywrotowców, cwaniaków plugawych wygoń kopniakami lub zabij bez uczucia litości ani uczucia trwogi. Bo jeśli nie zastosujesz się do mej rady, to w końcu przypadkowy jakiś mężczyzna obróci twe królestwo w szary proch. W perzynę. I nic nie zostanie. Nic zupełnie - rodzicielka gorzko, ale spokojnie ostrzegła.

Żadne poważne wzruszenie emocjonalne nie dopadło monarszego organizmu. Prędko odparłam:

- Ach, wszystko rozumiem, droga matko. Nie od dziś żyję w Lidii. Wiem, jak utrzymać w ryzach nasz system wspaniały. Nigdy żaden mężczyzna nie będzie władał twoim ani moim kochanym państwkiem. Nie pozwolę na to, mamusiu, przyrzekam, obiecuję. Wspomogą mnie wojowniczkę, dopomoże mi moja wierna świta kobieca.

- Oby nie rządził żaden gach. Jakikolwiek facet. Pamiętaj. Nigdy nie ulegaj mężczyznom, najmilsza. I wówczas postanowiłam zapytać o materię mnie niezmiernie nurtującą:

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

- Matko, a czy zechciałabyś mi opowiedzieć o moim ojcu? Tak bardzo marzę, aby w końcu się o nim cośkolwiek dowiedzieć. Nigdy o nim nie oznajmiłaś ani słowa. Zasluguję na prawdy poznanie. Z całego serca proszę.

- Zgoda, powiem ci. Opowiem teraz o nim troszeńkę. Choć za bardzo nie ma o czym rozprawić, wiesz? Była to istota chuda i wątła, zwykła posiadać zawsze ledwie odrobinę nasienia. Okazał się jednak ów męczyzna płodnym wytworem natury. Bowiem na tyle dużo posiadał on spermy, iż potrafił sprawnie uczestniczyć w dziele stworzenia płodu. Dzień kopulacji ze mną figurował jako uroczysta, lecz i intymna zarazem ceremonia. Sami przebywaliśmy. Och, związano go jak wieprza - przecudowny widok, uwierz na słowo. Skrępowano mu ręce, a także nogi. Na czworakach, golusieńki, musiał wetknąć swój obrzydły rozrodczy organ w gniazdo do mnie należące, wilgotne już wtedy i gotowe do przyjęcia intruza rozochoconego. A w chwili gdy wszystko się skończyło, sama osobiście poderżnęłam mu gardło eleganckim nożem ze srebra i złota, wykonanym niesłychanie misternie. Samiec natychmiast umarł. I to już wszystko, na tym koniec, córko jedyna. Samiec spełnił swą powinność. To nie był król, lecz byk rozplodowy.

- Ojej, jakże okropnie brzmią ostatnie chwile jego żywota, którego dokonał na twych oczach.

- A i owszem. Ale zważ, że po prostu mężczyźni są okropni, paskudni. Taka już ich natura. Zaś interakcje z nimi generują nieprzyjemne emocjonalne doznania. Może kiedyś uda się nam wyeliminować konieczność procedury aplikacji penisów, jeśli tylko rozwiniemy technikę cywilizacyjną, odpowiednio. Może nawet kiedyś, za wiele stuleci, płody będą same przeprowadzały rozwój osobniczy, poza organizmami matczynymi, w bezpiecznych naczyniach, pojemnikach, niczym w dzbanach winnych? Będą to mądre płody, inteligentne, rozkwitające samoczynnie za sprawą regularnych mechanizmów powłok własnych. Należyte soki ustrojowe rodzić się będą w ich ciałach, ulepszonych. A państwo nasze stanowi doskonałe poletko do prowadzenia badań rzeczoności typu. Lepiej więc tutaj, aniżeli gdzie indziej, prowadzić prace nad sferą rozmnażaniową.

- Nie wiemy, jaka przyszłość nas czeka. Choć może w kwestii reprodukcji przyszłość rybia? Nie wiadomo, matko miła. Ty może przesadzasz troszkę, mamusiu, z okropnością i obrzydliwością męskiego rodzaju?

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

- Nie mów do mnie takim tonem, drogie dziecko. Ja ani odrobinę nie przesadzam. Gdybyś poznała daleki świat, a w tym szerokim świecie paskudnych, prymitywnych mężczyzn, przyznałabyś mi rację od razu, mimowolnie. Bez wahania najmniejszego, bezwiednie.
- Czy ktoś cię kiedyś skrzywdził, kochana matko?
- I to nie raz. Nasze życie składa się z sekwencji, pasm krzywd nieustannych, znojów, mądra córko. Ciągłe mamy z nimi do czynienia.
- Może uchylisz tajemnicy rąbek?
- Och, usilnie chcesz uzyskać wiedzę o jakimś złym samcu? - buzię królowej oblał lekki uśmiezek.
- Tak. O kimś innym aniżeli ojciec - powiedziałam wzburzona ekscytacją, niczym dzban pełen oliwy, aż buzujący roślinnym tłuszczem.
- Niegdyś miałam to nieszczęście napotkać w życiu nikczemnego Syleusa, straszliwego, podłego bogacza.
- A kimże on jest i gdzie mieszka, przebywa?
- To wulgarny rzezimieszek zamieszkujący Lidię. Prowadzi on ogromne winnice, nadal. One wyśmienicie prosperują. Gdy go spotkałam, był wówczas ledwie dorosłym.
- A jak jego przedsiębiorstwo funkcjonuje dokładnie?
- Dzięki niewolniczej pracy biedaków... i biedaczek - zarówno uciśnionych mężczyzn... jak i kobiet. Przykre wielce.
- Ale dlaczego twoja armia sobie z nim nie poradziła, nie najechała włości despotycznego samca Syleusa? Nie uporała się ze zwykłym źrebakiem?
- Bo widzisz, Syleus zapewnia naszemu społeczeństwu wyborne wino. Zarówno w formie symbolicznych danin, jak i sprzedaje nam je po cenach okazyjnych. Zresztą, moja armia kobietek nie była wówczas zbyt spora.
- Nadal nie jest zbyt liczną, matko. Trzeba ją zwiększyć koniecznie. Ależ tak mało pieniędzy płacicie za Syleusowy alkohol, podczas transakcji?
- Nad wyraz mało, moja miła. Dlatego do dzisiaj Syleus żyje! A rzeczony stan ekonomiczny, choć nikczemny i podły, trwa po dziś dzień. Niestety.
- Ale jaką miałaś przygodę z samym Syleusem? Czy dowiem się w końcu, mamo? Z ciekawości aż płonę. Wychodzę ze skóry.

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

- Och, ty niecierpliwa córko, już ci opowiadam. Podróżowałam sobie w powozie, z niewielką świtą jeźdźczyń. I nagle zauważyłam w oddali, przez okienko, winnice rozległe. Widoki urzekały aparat wzrokowy. Rośliny zapewniające pyszne groniaste owoce rosły tam wielce zdrowo i bujnie. Zdawało się, jakby flora uprawna pragnęła dosięgnąć aż niebios. Pojawiła się chęć, by skosztować słodkie jak miód owocki.

- A co podtrzymywało rośliny?

- Spore drewniane pergole. Moja droga, mocowały one pnące się winorośle. Lecz, uwierz, ledwo dawały sobie radę, ugięły się wręcz pod naporem organicznych ciężarów.

- I co było dalej? Proszę, kontynuuj relację. Wzbudziłaś zainteresowanie głębokie.

- Niektórych materii nie powinnaś być aż tak ciekawa. Zauważyłam, że wychodzi mi na powitanie, sam z siebie, niestary, przystojny mężczyzna. Ledwie dorosły. Miał jasne, średniej długości włosy oraz ujmujące, zdrowe, brązowe oczy, które iskrzyły na popołudniowym słońcu ślicznie. Na sobie posiadał przywdziane jedynie krótkie, wyglądające na szorstkie i niekomfortowe spodenki. Nie miał koszuli, widziałam więc jego wyrzeźbiony, bardzo opalony tors. „Witaj, szlachetna pani!” - przywitał mnie pokłonem niewielkim. A ja mu odparłam natychmiast: „Dzień dobry. Do kogo należą te ziemie i kim jesteś, mój miły panie?”. „Jestem Syleus, zaś te rozległe winnice do mnie należą. Jestem jedynym panem tutejszych włości, wspiania królowo. Wino wytwarzam jakości bezbrzeżnie wysokiej.” „A zatem powinienesz nam płacić comiesięczny trybut, unizony sługo, mój przedsiębiorczy poddany. Jestem królową Lidii i do mnie należą wszelkie te ziemie. Czy będziesz płacił naszemu troskliwemu państwu kobiecemu raz na miesiąc daninę w postaci pysznego wina, które trafi na stoły zarówno bogatych, jak i biednych obywateli? Czy będziesz nam również sprzedawał wino po dobrych, okazjnych cenach, bez zdzierstw niegodziwych?” „Tak, oczywiście, lecz, proszę, ustalmy później stawki dokładne, czy tak być może?” - oznajmił sprytnie bandyta. „Tak, potem, teraz mnie oprowadź po swoich ziemiach, w porządku?” „Z największą przyjemnością. Właśnie miałem sam zaproponować, lecz bystrość łaskawej pani wyprzedziła powolną jak ślimak głowinę mężczyzny...” - uśmiechnął się nieco wyzywająco tajemniczy gospodarz, po czym powiódł mnie w przestrzeń prywatną.

- Zatem oprowadził cię, matko, po terenie posiadłości, czyż tak?

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

- Istotnie. Było całkiem miło, ale niefortunnie parzące słońce bardzo mi doskwierało. On, przyzwyczajony do siły żywiołu, nie zwracał uwagi na słoneczną potęgę Heliosa. Wierz mi, kochana córeczko, naprawdę ogromne są jego winnice. Podjadałam sobie troszkę dojrzałych winogronek. Były pyszne, słodziutkie. Lecz szkoda, że miały przykre pestki. Czas płynął miło, najmiłsza potomkini.

- Może kiedyś rolnikom uda się wyzbyć złych pestek? Jak myślisz, matko droga?

- Możliwe. To są sprawy trudne do rozważania. W końcu weszłam do willi Syleusa, a ten przedsiębiorczy człowiek oznajmił: „Zwróć, proszę, wzrok, królowo, na pomieszczenia użytkowe mej rezydencji. Tu mamy pokój odpoczynku, a tam kuchnie oraz kilka przyłączonych spiżarni. Czy widzisz?” Zaś chwilę potem usłyszałam plaskanie stóp, dlatego postanowiłam spytać: „Skąd ten dźwięk, Syleusie? Co to za dźwięk, gospodarzu, się dobywa do uszu?”, „To moi niewolnicy ubijają stopami winogrona.” - pan udzielił wyjaśnienia lakonicznego. „Czy mogę zobaczyć wspaniały widok?”, „Tak, oczywiście.” - odparł, wyraził zgodę. I już za moment dostrzegłam stojących w kadziach nastoletnich chłopców. Ich energiczne stopy błyskawicznie transformowały strukturę fioletowych owoców. PLASK, PLASK, PLASK. Młodzieńcy, przy pomocy swych dolnych kończyn, tworzyli żwawo płynny, pachnący płyn, aż chciałoby się sok zlizywać długo, namiętnie bezpośrednio z nóg tych źrebaczków, miła, dojrzewająca Omfale. Lecz pamiętaj, że nie mogą nami kierować żądze, instynkty. Nie ulegamy seksualnym apetytom. Nie możemy pozwalać samcom, nawet tym młodszym ich reprezentantom, na dominację. „Dziękuję za uchylene początkowych sekretów twego przedsiębiorstwa, chodźmy już stąd, zgoda? Pragnę pójść dalej, obserwować.” „Jasne, poprowadzę cię teraz, królowo, w miejsce inne.” Weszliśmy więc do komfortowej sypialni. Na łóżku leżała, jakby czekając na kochanków, niezmiernie miła w dotyku pościel jedwabista. Na szorstką wcale nie wyglądała. Na ścianach natomiast wzrok przykuwały przepiękne tkaniny, obrazujące ciekawe historie. Na jednym z dzieł plastycznych dostrzegłam wynik jakiejś tajemniczej bitwy - pokonane przez, a jakże, mężczyzn, klęczące, oddające samcom hołd Amazonki. Z kolei na innym wytworze sztuki użytkowej widnieli pracujący w winnicy - ramię w ramię - chłopcy oraz dziewczęta - istoty młode. Jedne organizmy zrywały owoce, inne zaś stały na drabinach, ucinały jakieś wybrane, niegodne egzystencji gałęzie. Z kolei kilku pozostałych chłopców razem, wspólnie taszczyło wielką, pustą beczkę, żeby pewnie napełnić ją wodą potrzebną i cenną. Niektórzy natomiast zniewoleni ogrodnicy podlewali rośliny czule.

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

Doprawdy nie miałam czasu śledzić uważnie arrasów, przypatrywać się nachalnie. Bowiem w jednej chwili, momentalnie Syleus zaryglował ciężkie, drewniane drzwi do swojej sypialni, a serce moje zadudniło niczym młot boga Hefajstosa, mieszkającego pod wulkanem. Po prostu zostałam uwięziona. Zdana na łaskę owego brutalnego bandyty, pozornie kulturalnego dżentelmena.

„Otwórz natychmiast drzwi, Syleusie! Nakazuję tak jako królowa Lidii. Moje królestwo nigdy ci nie daruje, jeśli zrobisz za chwilę coś głupiego i nieodwracalnego w skutkach!” „Ojej, już się boję.” - skwitował Syleus, sarkastycznie przystawiając ręce do niezarośniętej twarzy niby to w odruchu trwogi. „Królowo, teraz osobiście cię posiądem.” - poinformował bez grama zawstydzenia. Istna męka nadeszła. Próbowałam krzyżeć, lecz zbój włożył w moje delikatne usta własne brudne, przepoczone spodenki, nie wiadomo przez ile dni nieodstępujące na krok spoconych genitaliów oraz pośladków swego zaniedbanego higienicznie właściciela. Syleus okrutnie mnie zakneblował. Czułam bezsilność. A jego sypialnia znajdowała się w zacisznym sektorze. Nikt nie wiedział, co się dzieje, albo i nie chciał posiadać takiej smutnej, niekoniecznej wiedzy.

- Och, matko, to straszne. Syleus cię zgwałcił!?

- Tak. Lecz oszczędzę ci szczegółów, nie miej mi za złe. Sama rozumiesz... Pewnie nie jestem jedyną zgwałconą przez żadnego rozkoszy Syleusa.

- No ale w końcu cię wypuścił, czyż nie? Co było dalej, zdradź mi, błagam, mamusiu.

- Zostawił mnie, jak gdyby nigdy nic. Pozostawił jak zużytą, ociekającą rybim tłuszczem ścierkę. Flegmatycznie poprawił swe szaty. A otworzywszy drzwi mocne, po prostu wyszedł. Chwila jego rozkoszy dla mnie trwała hadesową wieczność. Próbowałam nie być roztrzęsioną, pośpiesznie wytarłam łzy słońce. Szybkim krokiem opuściłam włości okrutnego Syleusa. Uciekając, widziałam pracujące w znoju kobiety oraz wykonujących zleczone powinności ogrodnicze mężczyzn. W oddali czekała na mnie niewielka świta. Wsiadłam do powozu, kazałam prędko powrócić do spokojnego pałacu.

Moja matka opowiedziała mi straszną, lecz prawdziwą historię. Oto Syleus dokonał gwałtu na rodzicielce. Na jego konto weszło więc nowe przestępstwo, weszło do kolekcji już od dawna niezmiernie obfitej. Niebawem jego plecy zbyt wielka nikczemność rozkruszy, żywię nadzieję. Z drugiej strony rzeczony mężczyzna nie ma sumienia, nie żałuje swych występków.

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

Matka moja od dawna nie żyje. Czas mija. Ja jestem królową i muszę egzekwować sprawiedliwość. Postawiłam sobie za cel ukarać bezwzględnego Syleusa, sfeminizować go okrutnie, może nawet zabić? Nie zapomniałam wcale o właścicielu winnic rozległych. Nie wiem jeszcze, co uczynię z tym ścierwem ludzkim. Lecz czy byłabym zdolna do uśmiercenia człowieka? W końcu to istota ludzka, mimo że gnida, gwałciciel i robak. Może on powinien zgnić w lochach mrocznych, ciemnych przeraźliwie? Z pewnością trzeba go poddać męczącej feminizującej resocjalizacji. Albo i nie? Naturalnie proces ten nie zmieni okrutnika, nie spowoduje pozytywnych zmian w jego osobowości wypaczonej. Formą kary ma być dla niego feminizacja. Nie wyrażam obawy przed odwetem nikogo, nawet przed zemstą bogów. Zapewne bogowie nie istnieją... Po co się nimi w ogóle przejmować? Nie istnieje chociażby ani Dionizos ani bogini Demeter. Żadna siła wyższa Syleusa nie ochrania, zupełnie. Z racji kipiącego gniewu, rozsadzającego mą głowę zbój okrutny łaski nie otrzyma.

Z drugiej jednakże strony są ludzie. Dokonują oni nierzadko wyborów słuszności pozbawionych. Oto niezwykle zamożny Syleus otoczył się bandą najemników - mężczyznami oczywiście. Dlatego jego słudzy również muszą zostać pojmani i wychowani należycie. Ale przeprawa z kretyńskimi najemnikami nie należałaby do łatwych. Potworny właściciel winnic posiadał wojowników już wtedy, gdy w złym znaczeniu ugościł mą matkę. Rodzicielka nie pragnęła złoczyńcy pochwycić. Nie mogła. Nie chciała...

Przestałam myśleć o nieuniknionych zdarzeniach, konsekwencjach. Panował chłodny ranek, leżałam jeszcze w łóżku wygodnym. Nagle do zamkniętych drzwi ktoś zapukał. Wiadomo jaka podległa istota, robak...

- Proszę wejść - odparłam. Oto dojrzały mężczyzna, ubrany w kobiecą szatę, z długimi włosami na głowie, pozbawiony zbędnego owłosienia w różnych sektorach, przyniósł mi czystą tacę ze śniadaniem pożywным.

- Wasza miłość, przyniosłem strawę - grzecznie poinformował.

- Dziękuję, postaw jedzenie na stoliku, i odejść - zażądałam sucho, bez emocji.

Sfeminizowany, okryty subtelnym makijażem mężczyzna opuścił komnatę sypialną wytwornie.

Gdy dokonałam konsumpcji apetycznego posiłku, skierowałam swe kroki ku warsztatowi tkackiemu. Zaś tam przez dobrych kilkanaście minut obserwowałam, nie bez satysfakcji przyznając, pracujących w pobliżu krosien mężczyzn, ubranych w wyznaczone im, zwiewne szaty.

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

Widok ten był miły szalenie.

Nad pracą mężczyzn czuwała rosta nadzorczyń, postanowiłam odbyć z nią krótką pogawędkę. Siostra-strażniczka dzierżyła w swojej potężnej, mięsistej łapie budzący grozę bat. Okrywało ją męskie, chropowate i ciemne odzienie. Podczas wykonywania obowiązków sroga i ponura, teraz wytworzyła uśmiech przyjazny, do mnie skierowany.

- Jak idzie praca, droga przyjaciółko? - spytałam uprzejmie, zaczęłam konwersację.

- W miarę dobrze, cały czas do przodu. Jednak, moja królowo, jeden z mężczyzn ewidentnie nie chce wykonywać posługi tkackiej. Więc zobowiązana jestem złożyć skargę na tegoż leniwego stwora.

- Smagałaś go batem, aby okazywał posłuszeństwo? Zastosowałaś standardowe środki zaradcze?

- Oczywiście, ale bez skutku. Nic nie pomogły. To ta kreatura - nadzorczyń wskazała paluchem siedzącego na krześle młodzieńca, niemającego zarostu na buzi urodziwej. Był bardzo pięknym pracownikiem. Podeszłam do bezproduktywnego nieszczęśnika. Do osoby rzekłam zalotnie:

- Dlaczego nie pracujesz, kochanie? Musisz wykonywać wszelkie nasze rozkazy, bez mrugnięcia okiem.

- Ale, wasza wysokość, pracę tkacką wykonują kobiety, nie mężczyźni - oznajmił staroświecki młody człowiek, wyglądający na około dziewiętnastolatka.

- Och, wiesz przecież, że tutaj panują inne zwyczaje, aniżeli w twojej zapyziałej, rodzinnej dziurze - próbowałam tłumaczyć.

- Skąd pochodzisz? Kiedy ty trafiłeś na nasze ziemie, piękny przybyszu? - zadałam pytania, oczekiwałam odpowiedzi.

- Dwa tygodnie temu zostałam pochwycony przez grupę zwiadowczyń twojego królestwa. A pochodzę z ziem ateńskich, o pani.

- I nadal, do tej pory nie opanowałeś zasad panujących? Toż to szmat czasu, mój kochany. Wciąż nie przejawiałeś adaptacji społecznej? Chyba więc osobiście muszę przeprowadzić na tobie oddziaływania stosowne - wyzwołam uśmiech promienny.

- Nie potrafię egzystować w cudacznym twoim społeczeństwie, pani. Nie daję rady. Chcę odejść! Wolę mieszkać gdzie indziej! Nie chcę już tu trwać. Nie chcę służyć jako kobieta. Zastanawiałem się nawet nad popełnieniem samobójstwa!

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

- A co sądzisz o twym ślicznym odzieniu? - próbowałam zmienić temat, przenieść myśli głupca na inne rejony.
 - Wstrętne jest. Tuniczka, którą muszę nosić dnia każdego, doskwiera mi strasznie.
 - Przecież nie jest absolutnie szorstka, lecz miła w dotyku. Nie budzi dyskomfortu twój założony strój, kochanie...
 - Ale takie ubiory noszą wyłącznie kobiety. Mężczyźni przywdziewają inne rzeczy, właściwe.
 - Za dużo myślisz, słodki. Skup się na pracy, nie rozważaj nad swym nowym położeniem. Oczyść umysł.
 - Nie chcę tkać, miłościwa pani.
 - Przykro mi, ale będziesz uprawiać tkactwo, dopóki nie wyznaczymy ci innej pracy. Ale teraz nie martw się, otrzyj tzy o skrawek swej szaty - nakazałam łagodnie. Zaś gdy dostrzegłam wykonanie polecenia, mówiłam dalej, głośniej, by usłyszała wszystko strażniczka:
 - Teraz czeka cię chwilka przerwy. Pójdź ze mną, kochany samcze. Droga siostrze, zabieram tego oto nicponia do moich komnat.
 - Czy mogę spytać na jak długi czas? - nadzorczyńni nietaktownie zmarszczyła brwi.
 - Wystarczająco długi, aby potem przejawiał ci on posłuszeństwo bezwzględne - wydęłam usta.
 - Rozumiem, pani - rzekła strażniczka, przez chwilę wyglądała na odrobinę niezadowoloną.
 - Czy potrzebujesz drobnej asysty wojowniczek, o dobra królowo? - zechciała dodać.
 - Ależ nie. Obejdzie się. Ufam temu ukobieconemu mężowi. Nie zaatakuje mnie, żywię nadzieję. Na wszelki wypadek mam sztylet. Bronię tą władam doskonale - odwróciłam się i powiodłam młodzieńca do swych komnat zacisznych, mijając sumienne wartowniczkę, ubraną w zbroję twarde i mocne jak łupiny orzechów.
 - Nie tak idź, kochany. Suko, na czworakach kroc! Już, już! - nogą kopnęłam męską ofiarę w tyłek, mobilizująco; bardzo musiało ją zabołeć. Dzierżyłam ozdobny sztylet w dłoni - jedynie na wszelki wypadek. Wnet posłuszny młody człowiek chodził jak piesek.
 - Ruszaj zalotnie dupką, suniu. Niczym tancerka w publicznym domu.
- Słuchający samiec wprowadził poślądkę w ruch, wiercił nimi na wszystkie strony świata, posuwając się naprzód. A widok ten sprawił mi kolosalną satysfakcję. Co jakiś czas parłam na plecy nieszczęśnika własną nogą, mierzwiłam jego włosy na głowie prawą stopą obutą w cudny pantofel.

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

Zawadzałam również dolną kończyną o krocze ofiary. W końcu doszliśmy do mojej królewskiej sypialni. Zamknęłam za sobą drewniane, aromatyczne i skrzypiące drzwi.

- Tańcz przede mną, na dwóch nogach. Słodko i zalotnie tańcz. Ale pierw zdejmij ubranko, kochanie. Ukaż nagość.

Rozebrał się, posłuszny. Po niedługiej chwili obserwowałam erotyczne czynności ruchowe. Dziewiętnastolatek czynił starania. Zachęcałam go własnym batem, smagałam rozmaite miejsca męskiego ciała - nogi, ręce... Szczególnie jednak upodobałam sobie sponiewieranie organu rozrodczego nieszczęśnika, jego sutków, a także pośladków. Minuty mijały miło. Ostatecznie zakomenderowałam tonem znużonym:

- Dość! Przestań tańczyć.

On posłuchał natychmiast.

- Masz od tej pory rzetelnie świadczyć wyznaczoną pracę tkacką. Czy to jasne?

- Nie chcę tkać, pani. Nie umiem. I nie pragnę wcale.

- Wszystkiego można się nauczyć. A nowe upodobania stanowią wynik ludzkich doświadczeń, czyż nieprawda? - filozofowałam.

- Proszę, zwolnij mnie ze służby ohydnej, nieprzystającej oraz niegodnej. Pozwól odejść do rodzinnej ziemi, wrócić do naturalnych rodziców - lamentował.

Zdenerwowałam się strasznie. Zdjęłam ze swej prawej stopy przepiękny, złocony pantofel. Może prawie bezwiednie, niczym mechaniczny i prosty automat? Oto zaczęłam bić nieposłusznego gagatka obuwiem po głowie, twarzy i po klatce piersiowej, po rękach.

- Ała, boli. Błagam, przestań, pani. Nie bij już mnie więcej, wasza wysokość.

- Milcz! Cicho! Nigdy cię nie wypuścimy, zapomnij o swej małej ojczyźnie! - zasyczałam z jadowitością, gniewnie. Żywiłam pragnienie porachowania wszystkich kosteczek niewolnikowi. Biłam go dłuższą chwilę. Męczyłam. Po czym oznajmiłam wyniośle:

- Błagaj mnie na kolanach o zachowanie życia. Całuj mi stopę bez bucika. A następnie drugą kończynę dolną, obutą. Całuj namiętnie i intensywnie!

Więc biedak całował. Na kolanach prosił o kontynuowanie swej marnej egzystencji. Czułam ja zadowolenie i poczucie wewnętrznej mocy. Kopałam nogą padalca.

- Wyliz moje pantofle, łącznie z podeszwami.

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

A zatem sługa otrzymał kolejne zadanie do wykonania. I temu wyzwaniu on sprostał.

- Teraz długo liź moje bosc stopy! - gdy je nawiedził językiem, co jakiś czas zakosztowywał nową porcję chłostania. Nie zapomniałam świadczyć przemocy fizycznej.

W końcu postanowiłam zakończyć interakcję towarzyską:

- Odejdź, ty kurwo.

Istotę wykopałam z komnaty nad wyraz brutalnie.

Poszłam jakiś czas potem do kuchni, gdzie przygotowywano pachnące, smaczne jedzenie. Gromada nadzorczyń-kucharek pilnowała samców, uczących się gastronomicznych technik, procedur wybranych.

Z przedstawicieli płci męskiej szczególnie przykuwali wzrok dwaj chłopcy: jeden wyglądał na lat czternaście, a drugi na około szesnaście. Oto kazałam ich związać razem - ażeby stykali się ciałami, niewyparzonymi buziami, by ich usta przylegały do siebie, jakby w przymuszonym pocałunku. Gdy już skrupowano wybrańców i usytuowano oblubieńców w centralnym punkcie kuchni pałacowej, poinstruowałam zarządczynię, w jaki to sposób mają być traktowane kochane koguciki.

- Brudźcie tych nagich chłopców, smarujcie nieczystościami kuchcików. Traktujcie ich niczym kosze na śmieci, rzucajcie w sługów odpadkami śmierdzącymi, obierkami. Dawajcie do jedzenia resztki tym dwóm chłopaczkom. A pasujące warzywa, choćby więc marchwie, czy pietruszki, wkładajcie do ich odbyć, penetrujcie młode dupy co jakiś czas. Bijcie ich, sponiewierajcie chłopców, często chłostajcie. Jednocześnie zaś nie pozwalajcie im się odzywać do was. A gdy będą próbowali: mówić, wzbudzać litość, to zastosujcie kneble, jednakże pozwalające oddychać ustami. Niech ci dwaj chłopcy sikają i srają pod siebie, niech rywalizują ze sobą nawzajem o najgorsze resztki pożywienia, ochłapy. Niech piją pomyje, wylizują ohydne papki, z wdzięcznością należytą. Niech na te dwie kurki spadają wasze wyzwiska, obelgi najgorsze. Do odwołania. Kiedy nadejdzie kres kary, dowiecie się, poinformuję, dam znać.

Umilałam sobie czas płynący, co jakiś czas odwiedzając kuchnię. I wówczas patrzyłam na nieszczęśników, na ich błagalne miny, słyszałam słodkie pojękiwania chłopięce. Po długotrwałości udręku okazywałam się dla dzieci wybawieniem, możliwością, boginią. Naturalnie po pewnym czasie rozkazałam wypuścić dwóch kuchennych więźniów. Bez łagodności wymyło ich lodowato zimną wodą. I tego spektaklu sobie nie odpuściłam.

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

Represje odnoszą lukratywne skutki - dwa ludzkie kosze na odpady zwiększyły znacznie pracowitość oraz produktywność. Młodzieńcy ubrani jak kobiety stawali się coraz bardziej samodzielni, w kwestiach gastronomicznych. Kozły ofiarne odgrywają poważną rolę, motywującą, energizującą zbiorowość.

Lecz cały czas, nieustannie nawiedzały mnie myśli o nikczemnym Syleusie, który nadal nie zaznał odpowiedniej kary. Zbliżał się jednak czas zemsty, o tak. Gdy więc odpowiednio, metodycznie zwiększyłam liczebność armii kobiet, a także wyposażyłam żołnierki w kosztowne: uzbrojenie, oręż, to zarządziłam ekspedycję. Nie wydawała się ona absolutnie łatwą. Jej celem było pochwylenie Syleusa, splądrowanie, zabranie naturalnych bogactw bandyty, przejęcie nieruchomości. Najemnicy właściciela winnic nie figurowali jako ważni - można ich było zabijać do woli - taką dyspozycję wydałam. Ale Syleus miał pozostać żywy, koniecznie; nie zasługiwał na łaskę gwałtownej i szybkiej śmierci. Jeżeli najemnicy bydlaka nie staną się odbiorcami resocjalizacji, trudno. Żadna strata. Przynajmniej przyroda skorzysta z ich ciał kruchych. Żywe stworzenia pożywią się tym głupim motłochem męskim. Natomiast niewolnice Syleusa uwolnię niezwłocznie, obdarzę je miłosierną propozycją zamieszkania w stolicy kraju, uznałam. Nadam im jednostki mieszkalne - tkąłam w głowie myśli prospołeczne. Z kolei samcami pracującymi na rzecz bogatego okrutnika odpowiednio się zaopiekuję, zostaną poddani gruntownej, troskliwej feminizacji. Wszystko miałam już ułożone, przemyślane...

I w końcu nadszedł wyznaczony dzień najazdu. W pewnej odległości od winnic rozbito dla mnie oraz innych dostojnych kobiet, przyjaciółek militarne namioty. Najważniejszy i największy gabarytowo namiot stanowił tymczasową siedzibę dla najważniejszej jednostki - monarchini - mnie przypadło to, co najlepsze. Bałam się bezpośrednio uczestniczyć w boju. Nie umiałam za dobrze walczyć. Lecz żołnierki nie miały mi tego za złe. Nikt nie żywił w żadnym stopniu urazy. Zachowałam szacunek, a także morale.

Kobiety pognały na koniach. Atak z kompletnego zaskoczenia. Syleus nie wiedział, nie zdawał sobie sprawy, co czeka jego osobę. Najpierw z łuków niewiast pognały przeszywające strzały. A za chwilę w ruch poszły długie, ostre włócznie i lśniące sztylety. Wielu najemników Syleusa poległo. Także część moich sióstr została zabita, ale pogodziłam się z kosztami wyprawy. Losy bitwy wciąż nie pozostawały rozstrzygnięte.

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

Wkrótce do naszych namiotów przybyli uciekinierzy - niewolnice i niewolnicy Syleusa. Zasłużyli na napojenie i nakarmienie. Zaś feminizacja nie musiała jeszcze wtedy, o tej samej porze, nadejść i objąć mężczyzn, jeszcze nie była ona adekwatną.

Bąłam się, co dalej. Czy moje wojowniczkę odniosą zwycięstwo? A może poniosą porażkę, klęskę sromotną?

Jednak dobre żołnierki wygrały. Ku powszechnej uciechy społecznej przywleczono pod moje nogi nikczemnego Syleusa. Ręce miał skrępowane na plecach. Zasługiwał, by być rozerwanym na kawałki, strzepy przy pomocy kilku koni, wściekłych i dumnych. Wyobraziłam sobie przez moment, iż Syleusa zjadają potworne klacze króla Diomedesa - kolejnego obrzydliwca.

- Syleusie, jestem królowa Omfale. Rządzę Lidią, po mojej matce nieboszczce.

- Przypominasz swą matkę-kurwę z buzi i głupoty - przerwał pojmany człowiek.

Ja kontynuowałam przemowę, słowa płynęły do okrutnego zbrodniarza niczym gigantyczne fale spienionego oceanu:

- Zamilcz! Oto dzisiaj nadszedł kres twych niegodziwości, plugawy i podły łotrze, gwałcicielu okrutny. Zostałeś pochwycony. Wreszcie nadszedł czas odpowiedzialności osobistej. Twoje winnice zajęłyśmy z ochotą. Ach, przejdą teraz z pewnością na własność naszego królestwa kobiecego. Ja oddam te winnice w zarząd wybranym kobietom - dostojniczkom. Twoje niewolnice zaś otrzymały wolność, one zaczną wkrótce nowe, porządne życie. Błagaj mnie o litość, o zachowanie nędznej egzystencji! - kopnęłam klęczącego nędznika z całej siły, zachwiaił się jak tatarak. Lecz szybko powrócił do równowagi, splunął. Oznajmił butnie, arogancko:

- Możesz mnie zabić, dziwko. Nie oponuję, Omfale... Nie będę cię prosił o żaden okrucieństwo, żaden tyk łaskawości. To ogromny wstyd dla Hellady, iż twoje królestwo funkcjonuje nadal. To nie do pomyślenia. Ale w końcu któryś z bogów obróci ciebie i twe ładacznicę w pył, może dosięgną was z Olimpu błyskawice zabójcze. A może to Posejdon nawiedzi was olbrzymią powodzią słonej wody i zmiecie was, kurwy, z powierzchni ziemi! I na pewno Dionizos, bóg wina, ochroni mnie przed twoimi niegodziwościami. Bezprawnie najechałaś nasze ziemie, Omfale. Naruszyłaś ty podstawowe prawa ludzkie i boskie. Ugodziłaś w proste rolnictwo wiejskie dyndającymi cycami. Oby cię jakiś samiec szybko stłamsił.

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

- Jak śmiesz mówić w ten sposób, zwłaszcza gdy twoje życie wisi na szali, na włosku? I nie oznajmiam mi o prawach żadnych. Ja praw przestrzegam. Sam łamałeś normy ustawicznie, bezustannie. Zgwałciłeś moją biedną matkę. Uciskałeś kobiety na swych plantacjach rozległych. Żywię pewność, iż nie wierzysz w żadnych bogów czy boginie. Jesteś rozpustnikiem nieludzkim. Nie boisz się kary ze strony istot wyższych. Oboje, zły Syleusie, jesteśmy wyznawcami ateizmu. Osobiście wymierzę ci kary, do czynów pasujące. Nie musisz się zamartwiać. Na planecie to ja wymierzę ci sprawiedliwość, i moje obywatelki także.

- A więc stanę się męczennikiem? I w Grecji wszyscy będą krytykować ciebie i Lidię. Przyśpieszasz jedynie destrukcję twego królestwa, Omfale. Nieubłaganie zbliża się kres kobiecego państwa. Prowokujesz wszystkich wokół! Prowokujesz mężczyzn - władców planetarnych.

- Jesteś na moich ziemiach i do mnie należysz, bydlaku - odparłam - nikt z zewnątrz nie przejmie się twoim losem, a zwłaszcza na tyle, by w odwecie najechać me królestwo. Zwykły bandyta z ciebie, rzezimieszek, szumowina. Jesteś ty niczym! Najgorszym odpadem, ochłapem pozostajesz!

- Czy nie zasługuję na drugą szansę? - przekonywująco spytał.

- Nie! - krzyknęłam, po czym znów kopnęłam łajdaka mocno. Korona na mojej głowie złowieszczo zaśniła, do namiotu wpadały słoneczne promienie.

- Dlaczego tak potraktowałaś moją drogą matkę? Odpowiedz! Co ci uczyniła? Odwiedziła ciebie, nie była zła.

- Ależ, Omfale, nie zapominaj, iż każda kobieta, bez wyjątku, niezależnie od statusu zajmowanego, winna być traktowana niczym gównem, robactwo najgorsze. Rolą kobiet jest służyć mężczyznom, ich panom.

- Wasza wysokość, co za brednie! Nie mogę tego słuchać - odezwała się jedna z dowódczyń, wysoka rangą - czy mogę go zakneblować, o Omfale?

- Jeszcze nie. Nadal nie zakończyłam bowiem rozmowy ze schwytanym - rzekłam kategorycznie.

Zatem dalej ciągnęłam konwersację jałową:

- Syleusie, kobiety zasługują na szacunek. Chcę żebyś o tym wiedział, nim umrzesz, bandyto. A jeśli Hades rzeczywiście istnieje, to mam nadzieję, iż wyznaczono już tam dla ciebie wieczne, specjalne, dedykowane męki w ramach kary.

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

- Omfale, nie miałaś prawa najechać żyznych ziem i mnie uwięzić bezpodstawnie. Jestem szanowanym właścicielem gospodarstwa. Dostarczałem dotychczas wyborne wino różnym obywatelom.

- I bardzo się wzbogaciłeś dzięki wytwarzaniu wina, wiemy doskonale. Wszelkie twe dochody zajęłyśmy. Przeznaczmy ja na cele prospołeczne, korzystne dla zbiorowości. Dziękujemy bardzo. Dziękujemy. Zakneblujcie go teraz, siostry - podniosłam lewą dłoń w geście rozkazu.

Już za moment Syleus nie mógł sączyć trucizny, używając ust rozpustnych. Zabrano go do pałacu - podczas drogi został zmuszony iść, był skrępowany, szedł przy konnych rycerkach. Kobiety obdarzały więźnia uderzeniami, chłostały silnie, zawzięcie. Rzucaly na niego wykwintne obelgi. Co jakiś czas na Syleusa s pluwały. Obserwowałam wszystko, siedząc w powozie płynącym. Na mojej twarzy malował się uśmiech wyborny. Drobne wyboje nie liczyły się aktualnie. Cieszyłam wzrok oraz zmysły męką bezbożnego, sadystycznego jeńca. Przez krótką chwilę bardzo pragnęłam rzucić prosto w głowę Syleusa zabójczym kamieniem. Na szczęście myśl ta w ekspresowym tempie wyparowała.

Uznałam, bez wątpliwości przeszkadzających, iż mój nowy gość nie zasługuje na resocjalizację-feminizację. Nie on! Należało go po prostu uśmiercić. Najpierw jednak zapragnęłam dręczyć, upokarzać, długo torturować Syleusa - wykraczając poza wszelkie zwyczajne skale i standardy cierpienia. Zasłużył sobie przecież. Miałam ja usprawiedliwienie jaskrawe i ulgę dające.

W pałacu trwała właśnie biesiada, rzesze dostojniczek ucztowały zwycięstwo. Do stołu zaprosiłam godne, zasługujące na nagrodę persony płci żeńskiej. Zwykle, najniższe żołnierki dysponowały czasem wolnym, one również na pewno jakoś świętowały, lecz daleko stąd. Przy suto zastawionych stołach można było dostrzec ciepłe, wspaniałe warzywa, owoce, mięsa parujące. Kobiety jadły dość niechlujnie, łapczywie, przypominając nieokrzęsanych mężczyzn. W końcu przejęły ich role... Pito ciemne, przepyszne wino. Wzniostałam ja uprzejmy toast za państwo kobiece, za nasze militarno-polityczne sukcesy.

Na samym zaś dnie przestrzennym warowała sfera psów, w miarę łagodnych charakterem - bez mego polecenia nie zagryzłyby one nikogo na śmierć - swoisty dar dla niektórych zbrodniarzy.

Pod stołem leżał specjalny gość: Syleus. Związano go tak, ażeby nie mógł zaszkodzić nikomu ani uciec z kolosalnej, oświetlonej przyjemnie komnaty. Zakneblowany - nie mógł mówić.

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

Ja jednak miałam możliwość przemawiania do nikczemnego stwora. Między nami miała więc prawo zachodzić pewna nić porozumienia.

- Syleusie, jesteś spragniony albo głodny? Od dłuższego czasu niczego nie przyjąłeś do pokarmowego układu - padł z mych ust sarkazm, owszem, ale zmieszany z delikatną i subtelną troską. Ach, Syleusa czekało jeszcze tyle atrakcji! Cała ich moc. On nie mógł wyzionąć ducha zbyt prędko. Przedwczesny zgon zapewniłby nici z zabawy.

Nieszczęśnik nawet nie zajęczał błagalnie. Zachowywał milczenie. Nie zakołysał biodrami.

- No cóż, skoro nie jesteś głodny ani nie chce ci się pić... To trudno... Mógłbyś jednak zademonstrować potrzeby biologiczne odpowiednio fajnym zajęciem, podrygiwaniem. Ale on nie reagował. Wydawał się pustą skorupą, gdzie zabrakło niedawnego mieszkańca.

- Pieski, pieski! - zagwizdałam, zawołałam sforę zwierząt krwistych, gdyż chciałam psów uczestnictwa w towarzyskiej interakcji.

Zerwały się na nogi, nadbiegły. Niezmiernie posłuszne pupile. Nie to co Syleus.

- Proszę, kochane peretki - z gracją rzuciłam stworzeniom jedzenie wysokiej jakości. Psy zjadły te dary szybciotko. Aż się oblizwały. Obeszło się bez namawiania.

Nie oglądałam konsumujących psów, ale patrzyłam wyłącznie na Syleusa. Na pewno musiał odczuwać głód i pragnienie. A mimo tego próbował okazywać arogancję oraz siłę woli.

- Czyś nabrał ochoty do jedzenia, nikczemniku? - spytałam, lecz nie nastąpił żaden zrozumiały odzew. Syleus nie jęknął spod knebla, nie płakał wcale. Z drugiej strony nie uchodziło, ażeby teraz, w tej właśnie konkretnej, radosnej chwili rozpoczęła intensywne chłostanie, bicie obuwiem czy kopanie. Ponieważ to nie było pasujące.

Po dwóch godzinach nadszedł czas deseru. Służący chłopcy z włosami do ramion, ubrani kobieco wnieśli pyszne ciasta, rozmaite słodkości miodem wypełnione.

- Masz ochotę na jakiś deserek, Syleusie? Nie krępuj się, pokaż potrzebę jęczeniem, ruchami ciała, podrygiwaniem niczym rybka złowiona. Dysponujesz ty prawem, by zakołysać biodrami albo choćby zbliżyć buzię do mych pantofelków, niby to w przejawie głębokiej wdzięczności.

Ale on nie kontaktował. Może był zatopiony w oceanie myśli? Definitywnie uciekał wzrokiem od królewskiej mojej twarzy. Czy żałował niegodziwości popełnionych? Raczej nie.

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

Co jakiś czas oblewałam związanego mężczyznę winem. Syleus był cały mokry i klejący od płynu gronowego. Jednoczesna nagość nędznika stanowiła wielce pasujący tu kompozycyjny element. Ciekawe, czy Syleus wyrażał obawę, iż psy królewskie odgryzą mu jakieś organy, chociażby skulone jądra - rumiane kulki warte skopania... Członek Syleusa nie był wcale sztywny, lecz krótki i mizerny. Albowiem Syleus ewidentnie nie czuł podniecenia ani też jego organem rozrodczym nie zmanipulowano manualnie.

Po uczcie Syleus - nago - spędzał czas w mrocznych, wilgotnych lochach, w jednoosobowej celi, odosobnionej. Nie miał on wtedy żadnego przyjaciela do rozmawiania. Samotność stanowi niemało ważną formę karanía. Świetnie o tym wiedziałam.

Łaknąca sprawiedliwości, przyszłam do Syleusa późną nocą, dyskretnie. Nikt mnie nie słyszał ani nie dostrzegł, sunącej po korytarzach, po zamku odmętach. Stanęłam przed złym rzezimieszkiem. Unieruchamiały go metalowe, pobrzękujące łańcuchy, czekały na zbryzganíe ich krwią najnowszego operatora, mianowicie krwią Syleusową.

- Mój drogi więźniu, jak się miewasz? Przyszłam, by cię wychłostać do krwi! - tym razem dawny posiadacz winnic nie posiadał knebla, dlatego mógł odpowiadać:

- Dlaczego, okrutna Omfale? Nie wystarczy ci, że straciłem moją własność, że już tak mnie upokorzyłaś publicznie? Widocznie lubisz karać innych ludzi, nadmiernie.

- Ty zasługujesz na srogie kary. I nie ma takiej formy ukarania, która by wobec ciebie wystarczyła, bandyto, gwałcicielu. Ostatecznie umrzesz, ale jeszcze się z tobą pobawię. Dość długo. Wiedz, że ostatnie momenty twojego życia robaczego naznaczę okrutnością wyjątkową.

- Uważasz, że masz prawo tak mnie traktować? - zadał idiotyczne pytanie; głupiec z niego.

- Och, jestem królową Lidii, mam prawo wymierzać i egzekwować sprawiedliwość. Uznano mnie za najwyższą sędzinę terytoriów tutejszych. Teraz chciałabym zadać ci pytanie, proszę, byś na nie odpowiedział.

- Zamieniam się w słuch - parsknął z sarkazmem Syleus, dawno stracił zawadiackość plugawą.

- Dlaczego zmuszałeś mieszkanki i mieszkańców Lidii do pracy w swoich winnicach, czemuż uczyniłeś z wielu ludzi niewolników?

- A czyż to nie jest oczywiste?

- Nie, wyjaw.

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

- Z pobudek ekonomicznych, zrozum, śmieszna kretynko. Gdybym w ten sposób nie uczynił, nie byłbym bogatym człowiekiem, a najpewniej przeobraziłbym się w żebraka. Dzięki czynieniu zła i niewolnictwu człowiek zwyczajny może stać się obrzydliwie bogaty. Ty po prostu przyszłaś na gotowe, miałaś to szczęście, iż byłaś córką królowej, że odziedziczyłaś tron. Nie każdy ma tak dobrze, głupia dziwko lidyjska.

- Nie mamy wpływu, gdzie i kim się rodzimy, w jakich warunkach społecznych bądź przyrodniczych wznastamy. Nie mów już nic, rozkazuję.

I rozpoczęłam bezlitosną, bezbrzeżnie długą chłostę, korzystając z przyniesionych, kilku rodzajów, batów. Udało mi się też zakneblować okrutnika, bez szwanku dla mojego organizmu. Syleus nie próbował mnie ugryźć, fortunnie. Gdyby tylko spróbował...

Niebawem w wyniku świadczenia przemocy udało mi się sprawić, iż Syleus krzyczał z bólu i jęczał. Choć knebel częściowo zagłuszał wokalne wytwory. Stwór nie potrafił wytrzymać w milczeniu. Zwyciężałam. Przekształcałam jego plecy w miążgę krwawą. Na całym ciele Syleus doznał straszliwych obrażeń.

Nie zastugiwał na feminizację, miałam obowiązek skazać Syleusa na śmierć okrutną. Dużo czasu znęcałam się nad padalcem. I równocześnie zastanawiałam się niemało nad formą egzekucyjną.

W końcu, po wielu cierpieniach Syleusa, wpadłam na pomysł wyborny, iż bandytę do śmierci doprowadzi ugotowanie w kotle, potem ten mężczyzna zostanie wyciągnięty i w agonii będą go deptali sfeminizowani chłopcy, będą go miażdżyli stopami, deptali jak kiście fioletowych, stanowczo przedojrzałych winogron, gnijących. To wydawało się słuszne.

Poczyliłam starania, by byli to szczególnie urodziwi z wyglądu chłopcy tratujący, nastoletni. Mieli długie włosy, do ramion. Podczas miażdżenia ciała Syleusa niech będą nago - rozkazałam dziecinom.

Gdy egzekucja nadeszła, usiadłam wygodnie na tronie. Smakowałam widok. Przedemną oraz wieloma innymi kobietami ustawiono kocioł nad wyraz głęboki z - na razie - letnią wodą. Pod kotłem rozpalono ogień, a jego płomienie prędko zaczęły lizać wszystko w swoim najbliższym zasięgu. Związany Syleus został na oczach tłumu wysmarowany licznymi smugami oliwy, po czym nadzorczyńnie wsadziły zamożnego mężczyznę do kotła. Miało miejsce powolne gotowanie.

Patryk Daniel Garkowski:
Omfale feminizująca

- Czy da się przyspieszyć proces kulinarny? - wyszeptałam do ważnej dostojniczki, odpowiedzialnej za ceremoniał cudowny.

- Niestety nie, wasza wysokość. Dołożyliśmy wszelkich starań. Niebawem więzień nie wytrzyma z bólu, odczuje całą moc gotowania.

- Oby! Na razie nie widzę po jego minie, iż cierpi - Syleusowi wystawała z gorącej wody jedynie głowa.

Po pewnej chwili nakazałam:

- Polewajcie mu głowę wrzątkiem! - i zaraz tak się stało, polecenie wypełniano wspaniale.

Nie trudno domyślić się, iż niebawem Syleus zaczął przeraźliwie krzyżeć. Specjalnie kazałam, aby pozostał bez knebla, gdyż pragnęłam odczuwać całą piersią, całą sobą słodkie cierpienie bandyty. Potem wyciągnięto z kotła umierającego Syleusa, którego wewnętrzne organy z pewnością nie były już w najlepszym stanie użytkowym. Następnie ciało robaka zaczęli deptać nastoletni chłopcy. Młode te samce szczególnie zwracały uwagę na sektor głowy, szyję ale nie tylko. Ich bose stopy współpracowały ze sobą bardzo pięknie i harmonijnie, zgodnie. Dla każdego starczyło pola do manewru. W tym samym dniu Syleus zakończył żywot, a jego ciało zostało odpowiednio potraktowane.

Nigdy żaden mężczyzna nie stanie na mojej drodze. Ilu na świecie istnieje takich podłych Syleusów? Doprawdy mnóstwo... Tysiące, rzesze.